

RODZINA

TYGODNIK

KATOLICKI

NR 33 (476) WARSZAWA, 17.VIII.1969 R. CENA ZŁ 2



KONFERENCJA EKUMENICZNA NA TEMAT ROZWOJU

Protestanci i katolicy rzymscy Azji planują zorganizowanie w lipcu przyszłego roku w Japonii ważnej konferencji ekumenicznej na temat rozwoju krajów Trzeciego Świata, zwłaszcza Azji. Organizatorami konferencji będą Chrześcijańska Konferencja Azji Wschodniej oraz SODEPAX — czyli Mieszana Komisja Studiów Światowej Rady Kościołów i Kościoła rzymskokatolickiego do spraw Społeczeństwa, Rozwoju i Pokoju (z siedzibą w Genewie). U Khyaw Than, sekretarz generalny Chrześcijańskiej Konferencji Azji Wschodniej, oświadczył, że „planowana konferencja będzie stanowić kapitalny etap w rozwoju stosunków między protestantami i katolikami rzymskimi w Azji oraz że spodziewa się, iż Kościoły chrześcijańskie zaczęły uczestniczyć w życiu społeczeństw, w których żyją — zwłaszcza w dziedzinie służby społeczeństwu i rozwoju”.

PATRIARCHA GERMANOS ODWIEDZIŁ ŚWIATOWĄ RADĘ KOŚCIOŁÓW

Serbsko-prawosławny patriarcha Germanos, wybrany w ubiegłym roku na Zgromadzeniu Ogólnym Światowej Rady Kościołów w Uppsali do prezydium Rady, złożył 28 lipca br. pierwszą wizytę w siedzibie genewskiej. W „rozmowach roboczych” z czołowymi działaczami ekumenicznymi patriarcha Germanos zasięgnął informacji w sprawie działalności Światowej Rady Kościołów. Odwiedził on również Instytut Ekumeniczny w Bossey k. Genewy.

W sierpniu br. Germanos ma także uczestniczyć w posiedzeniu Komitetu Naczelnego Rady, które odbędzie się w Canterbury i przeprowadzi rozmowę z arcybiskupem anglikańskim, dr Michael Ramseyem.



Na naszej okładce: „Zbiornik głosów” — mal. Władysław Sznerer (1836—1915) — fot. H. Romanowski

Siedemdziesięcioletni Patriarcha jest od 1958 roku zwierzchnikiem Kościoła serbsko-prawosławnego z siedzibą w Belgradzie. Studiował on prawo na paryskiej Sorbonie, a teologię na Uniwersytecie w Belgradzie. Po śmierci żony w 1952 r. wstąpił do zakonu, a krótko potem został biskupem.

ANGLIKANIE PRZECIWNII UNII Z METODYSTAMI

Po trzynastu latach rokowań między anglikanami i metodystami, zaniechano chwilowo dalszych kroków w tym kierunku, bo plan unii między oboma społeczeństwami chrześcijańskimi spotkał się ze sprzeciwem anglikanów.

Za urzędowym głosem pierwszej fazy planu unijnego wypowiedziało się po stronie metodystycznej 526 głosów, przeciw 153, czyli 77,4 procent. Daje to wymaganą większość 34 wszystkich głosów. Natomiast spośród przedstawicieli Kościoła anglikańskiego 263 głosy były za unią, a 116 — przeciw niej. Do wymaganej większości zabrakło 6 procent głosów. Przeciw unii głosowało 5 biskupów anglikańskich, 38 biskupów wypowiedziało się za jej urzeczywistnieniem.

Arcybiskup Canterbury, dr Michael Ramsey, agitował krótko przed głosowaniem raz jeszcze na rzecz planu unijnego, a zaraz po nim wyraził rozczarowanie z jego wyników. Ale dodał jednocześnie, że stosunek głosów rokuje nadzieje na podjęcie dalszych rozmów w najbliższej przyszłości.

UNIA KOŚCIELNA W BELGII

Kościół Ewangelicko-Protestancki Belgii i Belgijski Kościół (Metodystów) połączyły się po dwóch latach rokowań w Kościół Protestancki Belgii. Nowy Kościół dysponuje 70 parafiami, w których głosi się kazania w językach: francuskim, flamandzkim, niemieckim, angielskim i węgierskim. Dr Andre Pieters został wybrany pierwszym prezydentem nowego Kościoła. Dotychczas był on profesorem Seminarium Metodystycznego w Belgii.

POŚWIĘCENIE CENTRUM EKUMENICZNEGO W PORTUGALII

W minionym półroczu porozumienie między Kościołami chrześcijańskimi zrobiło większe postępy niż kiedykolwiek przedtem, powiedział sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów, dr E.C. Blake podczas pobytu w Portugalii. Ważnymi oznakami takiego rozwoju są: wizyta papie-

za Pawła VI w Genewie i wizyta dra Blake'a w styczniu br. w Watykanie. Dr Blake przemawiał na konferencji prasowej z okazji otwarcia pierwszego centrum ekumenicznego w Portugalii. Centrum ekumeniczne w Figuera da Foz pragnie się zająć krzewieniem ruchu ekumenicznego.

Po poświęceniu centrum, dr Blake wraz z biskupem Luísem Pereirą z Kościoła katolicko-apostolskiego Portugalii, z księdzem Albertem Aspenem z Kościoła metodystów i innymi przywódcami kościelnymi wziął udział w pierwszej „rozmowie ekumenicznej”. W rozmowie tej uczestniczył też Dom Francisco Robeiro, rzymskokatolicki biskup z Coimbrą.

OBRADY GRUPY ROBOCZEJ WATYKAN — GENEWA

Tematem obrad dorocznego zebrania Grupy Roboczej Kościoła rzymskokatolickiego i Światowej Rady Kościołów, jakie odbyło się ostatnio w Genewie, były zagadnienia związane z udziałem chrześcijan w rozwoju międzynarodowym. 54 uczestników spotkania z 19 krajów europejskich i zamorskich podkreśliło jednoznacznie wielkie znaczenie Kościołów w kształtowaniu opinii publicznej, świadomości, osobistej odpowiedzialności. Ponadto stwierdzono, że ludzkość rozporządza dostatecznym zasobem środków materialnych niezbędnych do jej dalszego rozwoju.

KONFERENCJA POKOJOWA RELIGII ŚWIATOWYCH W PRZYSZŁYM ROKU

Przedstawiciele religii światowych, którzy zbrali się w Istambule (Turcja) postanowili zwołać w roku 1970 konferencję pokojową. Do inicjatorów planowanej konferencji należą: pastor Martin Niemöller z Niemieckiej Republiki Federalnej, profesor Józef L. Hromadka, prezydent Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej, grecko-prawosławny arcybiskup Iakovos, zarządca diecezji prawosławnych w Ameryce Północnej i Południowej i były prezydent Indii Radakrisnan. W rozmowach wstępnych w Istambule uczestniczyli chrześcijanie, żydzi, buddyści, hinduiści i muzułmanie.

PRZEDSTAWICIEL RZĄDU WĘGERSKIEGO ODWIEDZIŁ CENTRALĘ EKUMENICZNĄ

Węgierski Sekretarz Stanu do spraw Kościoła, dr József Prantner złożył niedawno trzydniową wizytę w siedzibach Światowej Rady Kościołów i światowych

związków wyznaniowych w Genewie. Podczas pobytu w centrum ekumenicznym wraz z dwoma innymi przedstawicielami rządu przeprowadził on rozmowy z sekretarzem generalnym Światowej Rady Kościołów, dr E.C. Blakem, z sekretarzem generalnym Światowej Federacji Luteranckiej, dr Andre Appelem, z sekretarzem generalnym Światowego Aliansu Kościołów Reformowanych, dr Marcel Pradervanem, jak i z wieloma innymi działaczami ekumenicznymi.

WIZYTA JORDAŃSKIEGO MINISTRA DO SPRAW WYZNAŃ W ZSRR

Szejk Abdula Gosha, jordański minister do spraw wyznań, przebywał ostatnio w Związku Radzieckim, gdzie uczestniczył w międzynarodowej konferencji pokojowej. Następnie, na zaproszenie muftiego Diawuddina Babachanowa, zwierzchnika muzułmanów Azji Centralnej i Kazachstanu udał się do Taszkientu.

ZJAZD EKUMENICZNY W SERO VERONESE

W połowie lipca br. odbył się w Sero Veronese koło Werony (Włochy) zjazd ekumeniczny zorganizowany przez międzynarodowe towarzystwo ekumeniczne „Unitas”. W spotkaniu udział wzięli znani eksperci zagadnień ekumenicznych — katolicy rzymscy, prawosławni, anglikanie i protestanci. Omawiano problem Eucharystii, jedności Kościoła w świetle Konstytucji soborowej „O Kościele” oraz obraz Kościoła w ujęciu prawosławnym i protestanckim. Ponadto jeden referat poświęcono przedstawieniu historii ruchu ekumenicznego w prawosławiu. Z okazji spotkania, arcybiskup Michał Ramsey, prymas anglikański, przesłał do zebranych list gratulacyjny.

PORZĄDEK KOŚCIELNY ZWIĄZKU KOŚCIOŁÓW W NRD NABRAŁ MOCY PRAWNEJ

Porządek kościelny „Związku Kościołów Ewangelickich w Niemieckiej Republice Demokratycznej” nabrał ostatnio mocy prawnej przez podpisanie go przez czołowych przedstawicieli ośmiu Kościołów krajowych. Pierwszy synod Związku odbędzie się w Poczdamie w dniach od 10 do 15 września br.

Sekretarz generalny ŚRK, dr Blake, nazwał powołanie Związku realistycznym krokiem i wyraził nadzieję, że przez ten akt Kościoły w NRD będą mogły wypełniać lepiej zadania, jakie przed nimi stoja.

JEDNOCZENIE W MIŁOŚCI

EWANGELIA

(św. Łk., 10, 23—37)

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie. Bo powiadam wam, że wielu proroków i królów chciało widzieć, co wy widzicie, a nie widzieli, i słyszeć, co słyszycie, a nie słyszeli. A oto pewien biegły w Zakonie powstał, doświadczając Go rzekł: Nauczycielu, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne? A On rzekł do niego: W Prawie co napisano? Jako czytasz? A on odpowiedział: Będiesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkich sił twoich i ze wszystkiej myśli twojej, a bliźniego twego, jak siebie samego. Rzekł mu: Dobrześ odpowiedział. Czyń to, a będziesz żył. On zaś, chcąc się usprawiedliwić rzekł do Jezusa: A któż jest moim bliźnim? Jezus zaś, podejmując pytanie rzekł: Człowiek pewien zstępował z Jerozolimy do Jerycha i wpadł między złoczyńców, którzy go też złupili i rany zadawszy odeszli, zostawiając na pół umarłego. I zdarzyło się, że kapłan pewien zstępował tą drogą i ujrawszy go minął. Także i lewita, będąc blisko miejsca i widząc go, minął. A Samarytanin pewien zdążając drogą, przechodził obok niego i ujrawszy go uzalił się nad nim. I przybliżywszy się zawiązał rany jego, nalewając oliwy i wina, posadził go na swe juczne zwierzę i zawiózł do gospody i pielęgnował go. A nazajutrz wyjął dwa denary, wręczył je właścicielowi gospody, mówiąc: Miej pieczę nad nim, a cokolwiek ponad to wydasz, ja, gdy się wrócę, oddam tobie. Któryż z tych trzech zdaje się być bliźnim tego, co wpadł między złoczyńców? A on rzekł: Ten, który mu miłosierdzie okazał. I rzekł mu Jezus: Idź, a czyni i ty podobnie.

Każda istota ludzka podejmuje wysiłek zrozumienia siebie i świata. Owo rozumienie zakłada stworzenie albo raczej uchwycenie porządku, w którym każde poszczególne „ja” nabrałoby wyznaczonego sensu, wyznaczonego przez strukturę porządku, który jest. Jasnym jest, bez względu na sposób podejścia, że miejsce człowieka w świecie nie może być uchwycone jedynie w porządku materialnym, społecznym czy nawet moralnym. Każdy z nich bowiem opisuje jedną ze stron ludzkiego bytowania i chociaż łatwo zauważalny jest związek wzajemny każdego z nich to jednak nawet wszystkie razem wzięte nie wyczerpują dynamizmu życia ludzkiego.

Refleksja ludzka w wymiarze naukowym zredukowanym do sprawnego posługiwania się metodami racjonalnymi bezsilna się okazuje wobec pytań i odpowiedzi fundamentalnych. Takim pytaniem człowieka i Chrystusa jest pytanie Miłości. Taką odpowiedzią człowieka i Chrystusa jest odpowiedź Miłości. Pytaniem człowieka jest: „Co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?”. Odpowiedzią jego jest wskazanie na miłosierdzie bliźniego, na Miłość drugiego człowieka.

Chrystusowa odpowiedź zawarta jest w nim samym, w tym, że przyjął życie człowieka z ludzkiej matki, w podwyższeniu natury człowieka, w uświęceniu jej, w przeobstwieciu. Objawia się nam wspaniała jedność wszechświata, którego centrum stanowi Druga Osoba — Chrystus, do którego wszystko było oczekiwaniami; z Nim, po Nim i w Nim wszystko stało się nowe, pełne, szczęśliwe. Jego dar poprzez Wcielenie, poprzez Miłość, stał się kategorią istnienia, bez którego nie da się pomyśleć żadne stworzenie, albowiem wyrażając się słowami św. Pawła z listu do Galatów: „To już nie ja żyję, to żyje we mnie Chrystus” (2, 20-21) — świat uczyniony jedynym stwórczym aktem Boskiej miłości objawił się człowiekowi pierwemu wedle obietnicy danej Adamowi. Pojawił się człowiek i ujrzał siebie w skomplikowaniu praw, których wypełnieniu poświęcił się. Była to jedna z perspektyw starotestamentowych. Ale pierwiej niż prawo objawiona została obietnica. I

dziedzictwo człowieka nie zostało związane z prawem, jeno z wypełnieniem się obietnicy. Gdy nastąpiła „Pełnia czasu” przez Tajemnicę Wcielenia, trud i mękę Odkupienia, życie człowieka otrzymało nowy, uzdrawiający i scalający jestestwo ludzkie wymiar. Przez Odkupienie — Miłość Chrystusa. Doświadczenie człowieka powiększyło się i zbliżyło do radosnego uczestnictwa w „chwale Synów Bożych”. Dotarcie do tego najwyższego centrum, do przewyższającej ale i organizującej życie energii usytuowało byt ludzki w przestrzeni Miłości Boskiej. „Stał się On człowiekiem, byśmy mogli stać się Bogiem” — pisze wprost św. Atanazy. (De Incarnatione). A mówiąc tymi słowami wielki doktor Kościoła poucza nas o żywym, aktywnym uczestnictwie w życiu Boga.

Oddziaływanie Chrystusowej energii odbywa się bowiem nie tylko na poziomie związków sakramentalnych, ale obejmuje każdy najdrobniejszy szczegół życia, począwszy od naszych sprawności, warunków bytowania, obecności w świecie do kosmicznego rozwoju wszechświata.

Świat został przeniknięty jednoczącym działaniem Miłości. Chrystus, Słowo Wcielone, Miłość uobecniona i ciągle uobecnianą jest naszym celem i darem, energią organizującą życie i kresem naszej wędrówki.

Jednoczenie w miłości jest całkowite, albowiem jak pisze św. Paweł „wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone. On jest przed wszystkimi i wszystko w Nim ma istnienie. I On jest Głową Ciała — Kościoła. On jest Początkiem, Pierworodnym spośród umarłych, aby On uzyskał pierwszeństwo we wszystkim. Zechciał bowiem (Bóg), by w Nim zamieszkała cała Pełnia i aby przez Niego znów pojednać wszystko ze sobą; przez Niego — i to co na ziemi, i to co w niebiosach, wprowadziwszy pokój przez Krew Jego krzyża”. (List do Kolosan, 1, 16-20).

Możliwość bycia w świecie na początku, gdy się objawiła człowiekowi, jeszcze Adamowi, obdarowała go potrójną jednością: jednością człowieka z Bogiem, człowieka z człowiekiem i człowieka z samym sobą.

Przerwana została grzechem pierworodnym.

Jednoczący akt miłości Chrystusa na powrót uczynił w pełni realną realizację owej jedności. Przez to, że Wcielenie było wolną decyzją kształtowania substancji człowieka. W ten sposób Chrystus stwarza nowego człowieka, przez ukształtowanie w sobie i na sobie samym pełnego Człowieczeństwa. Stwarza formę, w której może odradzać się bytowanie ludzkie. Tą jedyną i konieczną formą jest jednoczący akt Miłości.

Obecność w świecie na poziomie ludzkim radykalnie przemienia w sposób zawsze nowy i zawsze radosny sytuację człowieka. Skoro bowiem Miłość zawarta jest w świecie tedy jej energia obejmuje w każdym momencie i w każdym miejscu najdrobniejsze nawet szczegóły. Wyjątkowość człowieka przez to, że jest na „obraz i podobieństwo” ogniskuje na sobie główne akty Miłości. Takim aktem zorganizowanym na człowieka było Wcielenie. Chrystus jest więc centrum, jest celem człowieka.

Jednoczące działanie Miłości najpełniej też objęło człowieka. Dlatego też Chrystus przekazuje i przypomina owo najgłębsze z przykazań — ale jak już powiedzieliśmy uprzednio — praw ludzkich: Miłość.

W sytuacji uczestniczenia w życiu ziemskim ma ono realizować się przez aktywność Samarytanina, przez okazywanie hic et nunc miłosierdzia.

Chrześcijaństwo, jeśli jest nazwane religią miłości, to wszak przez to, że w sposób konkretny wskazuje ważność drugiej osoby, ważność i wartość bliźniego.

Cierpienie obok nas jest w gruncie rzeczy naszym cierpieniem. Gdy nie potrafimy zatrzymać się nad potrzebującym, zapominamy nie tylko o nim, zapominamy o istotnej właściwości człowieka w ogóle, a więc i siebie samego. Otrzymujący energię do istnienia od Samarytanina, otrzymuje miłosierdzie, to jest dostępuje udziału w innym człowieku, doświadczając miłości bliźniego.

Gdy zastanowimy się nad naszą rolą w rodzinie, grupie zawodowej, narodzie — wtedy jasno uświadomimy sobie, iż rzeczywiste człowieczeństwo jedynie przez miłość wzajemną może się spełnić. **Jedność ludzka jest jednością Miłości bliźniego.**

Dlatego Chrystusowe „Idź i ty czyn podobne” jest wskazówką na praktyczne zrealizowanie jedności człowieka z człowiekiem, jest bowiem wskazaniem na człowieka w terminach wszechogarniającej Jego Miłości.

Postawa Samarytanina jest jedynie słuszną, bo realizuje istotę człowieczeństwa, jedynie prawdziwą, bo zbliża nas do szczęśliwego celu, jedynie chwalebna, bo konsolidując świat ludzki czyni znak jedności zasadniczej: człowieka z Bogiem.

KS. TOMASZ WÓJTOWICZ

| SIERPIEŃ | | |
|-------------------------------------|---|----------------------|
| XII niedziela po Zesłaniu Ducha Św. | | |
| 17 | N | Jaeka, Julianny |
| 18 | P | Heleny, Bronisławy |
| 19 | W | Juliana, Bolesława |
| 20 | Ś | Bernarda, Sobiesława |
| 21 | C | Joanny, Franciszki |
| 22 | P | Cezarego, Tymoteusza |
| 23 | S | Filipa, Apolinarego |



Prezydium konferencji — na mównicy Jean Larnaud — członek watykańskiej komisji „Iustitia et Pax”

WALKA O POKÓJ TO IDEA PRZEWODNIA WSZYSTKICH RELIGII

Od wielu lat Rosyjska Cerkiew Prawosławna występuje na arenie międzynarodowej z inicjatywami pokojowymi.

Sz szczególnie mocno działacze z Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego zaangażowali się w prace Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej i znaczny jest ich udział w ruchu pras-kim. Również na arenie Światowej Rady Kościołów, w komisjach i sekcjach zajmujących się tematyką społeczną i polityczną, chrześcijańscy działacze prawosławni żywo uczestniczą i wysuwają wiele konkretnych postulatów.

Goście uczestniczący w komisji dla spraw bezpieczeństwa europejskiego. Od lewej: delegat NRD, z Bratysławy prof. Jan Michalko, arcbp. P. Brezanoczy — Węgry, bp. Tibor Bartha również Węgry, prof. Gerhard Bassarak — NRD, oraz red. Andrzej Wójtowicz z Polski



SPOŁECZNEGO TOWARZYSTWA POLSKICH KATOLIKÓW Z OKAZJI 25-LECIA PRL

Na terenie Związku Radzieckiego, poza prawosławiami, duże połacie kraju zamieszkiwane są przez wyznawców innych religii m.in. przez buddystów oraz mahometan, które co do ilości wiernych nie ustępują wyznanom chrześcijańskim. Dlatego też, na przestrzeni ostatnich lat, hasło rzucone przez II Sobór Watykański do prowadzenia dialogu z religiami chrześcijańskimi, w Związku Radzieckim, nabiera coraz bardziej realnych kształtów.

Jesteśmy świadkami odbywających się konsultacji chrześcijan z przedstawicielami religii niechrześcijańskich, których głównym celem są przeważnie zagadnienia misyjne, współzycie wielkich, światowych religii obok siebie, wzajemne zrozumienie, oraz troska o losy tego świata.

*

Z inicjatywy Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej, w początkach lipca br., odbyła się konferencja, poświęcona mobilizacji wierzących różnych religii do walki o pokój na świecie. W której uczestniczyli przedstawiciele wszystkich religii i wyznań Związku Radzieckiego.

Konferencja obradowała w Zagorsku — centrum życia religijnego i intelektualnego, Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej.

Przygotowania do tej tak ważnej i wysoko ocenianej przez prasę wielu krajów konferencji trwały od grudnia ub. r.

Na czele komitetu przygotowawczego stanął metropolita Nikodem — kierownik Wydziału Zagranicznego Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej.

Mimo, iż konferencja miała charakter wewnętrzny, to na obrady zaproszono gości zagranicznych, reprezentujących różne religie i systemy polityczne. Obrady w Zagorsku były kontynuacją pierwszej tego typu konferencji. Poprzednia odbyła się 17 lat temu i obradowała w nieco innej atmosferze panującej w łonie samego chrześcijaństwa jak i pozostałych religii.

Dlatego też od tego czasu nastąpiło wiele zasadniczych zmian. Chrześcijanie zaczęli spoglądać bardziej życzliwym okiem na mahometan i buddystów, a najlepszym tego dowodem była atmosfera jaka panowała wśród delegatów przybyłych do Zagorska.

*

Do Zagorska przybyło ponad 200 delegatów i 120 gości z 44 krajów, reprezentujących obóz socjalistyczny, kraje arabskie oraz świat kapitalistyczny.

Metropolita Leningradu i Ładogi Nikodem — wygłosił obszerny referat wprowadzający do czterodniowej dyskusji, która odbywała się w pięciu sekcjach. Mówca przedstawił zebrany wnikliwą analizę stanowiska, zarówno chrześcijan jak i wyznawców innych religii niechrześcijańskich, wobec podstawowych problemów społeczno-politycznych. Wiele miejsca poświęcił też trwającym nadal konfliktom międzynarodowym.

Z dużym zaniepokojeniem stwierdził, że sytuacja na Bliskim Wschodzie może z czasem doprowadzić do konfliktu światowego, a omawiając sytuację w Europie mocno zaangażował nacjonalistyczne siły w Niemieckiej Republice Federalnej, które coraz częściej domagają się w swych wystąpieniach powrotu do narodowego socjalizmu.

Wśród wielu wystąpień, zarówno na posiedzeniach plenarnych, jak i w sekcjach, delegaci i goście, dawali wyraz poparcia dla polityki krajów dążących do tworzenia pokoju i bezpieczeństwa w Europie, jak i na świecie, opartego na mocnych podstawach.

Szczególnie mówcy z krajów arabskich, a jednym z nich był również minister oświaty z Jordanii, wyrażali troskę o losy swoich krajów. Przedstawiali zebranym tragiczne warunki jeńców i ludności arabskiej spowodowane ciągłymi działaniami izraelskimi. Minister Jordanii wyraził szczególne zaniepokojenie o losy swego kraju, gdyż apetyt rządu

Izraela ciągle wzrasta, i nadal istnieje stan otwartej wojny między poszczególnymi krajami arabskimi a Izraelem.

Delegaci pracujący w Komisjach, opracowali dokumenty, w których przejawiają się trzy główne wątki polityczne: walka z neokolonializmem i rewizjonizmem, szczególnie z rewizjonizmem w Niemieckiej Republice Federalnej, poparcie dla krajów arabskich w ich słusznej walce z Izraelem oraz troska o bezpieczeństwo i pokój w Europie i na pozostałych kontynentach.

Duże zainteresowanie inicjatywą zwołania tej Konferencji przez wyznawców różnych religii Związku Radzieckiego, okazały władze radzieckie. Podczas pierwszych obrad plenarnych przedstawiciel Urzędu do Spraw Religii przy Radzie Ministrów ZSRR W.A. Kurojedow wysoko ocenił tę inicjatywę oraz odczytał list premiera Kosygina skierowany do konferencji.

*

W obradach w Zagorsku brali również udział, jako goście, przedstawiciele chrześcijańskich środowisk z Polski: Polskiej Rady Ekumenicznej, Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego oraz Stowarzyszenia PAX.

Radę i jej Kościoły członkowskie reprezentowali: ks. bp Nikanor z Kościoła prawosławnego. ks. doc Witold Benedyktowicz — pracownik naukowy Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. ks. Zdzisław Pawlik — dyrektor biura Polskiej Rady Ekumenicznej oraz Andrzej Wójtowicz — kierownik Wydziału Prasy PRE.

Goście polscy czynnie uczestniczyli w obradach. Wielu z nich przemawiało na posiedzeniach plenarnych, w komisjach. Dla działaczy polskich była to jeszcze jedna okazja do wymiany poglądów na aktualne zagadnienia wewnątrz chrześcijaństwa, jak i zapoznanie się z przedstawicielami świata niechrześcijańskiego.

*

Zdaniem wielu działaczy i publicystów, obrady w Zagorsku otwierają nowy rozdział stosunków pomiędzy różnymi religiami. W przeszłości wyznawcy różnych światowych religii częstokroć się zwalczyli, palali do siebie nienawiścią, aspiracje religijne często przenoszono na płaszczyznę aspiracji politycznych.

Różnice religijne reprezentantów różnych religii przysłaniało zagadnienie walki o pokój, troska o losy obecnego świata, dalsze zaangażowanie się wiernych różnych religii na rzecz zażegnania istniejących konfliktów na arenie międzynarodowej, troska o człowieka, który tak często czuje się osamotniony w technizowanym społeczeństwie.

W Zagorsku byliśmy świadkami spotkania się wszystkich religii, spotkania ludzi, którym nie są obojętne losy naszego świata, ludzi zainteresowanych człowiekiem i jego przyszłością.

Konferencja ta stała się demonstracją wszystkich działaczy religijnych na rzecz współpracy i braterstwa, na rzecz wspólnego dzieła dla dobra całej ludzkości. Zarówno chrześcijanie jak i buddyści, mahometanie i wyznawcy judaizmu, okazali duże zainteresowanie dzisiejszym światem, okazali troskę o jego losy. Obrady miały z pewnością charakter ekumeniczny, choć wyszły poza ramy ekumenizmu uprawianego przez chrześcijaństwo.

Konferencja była właśnie dialogiem i pracą na rzecz pokoju, troski o losy ludzkości.

JAN GRODZKI

W lipcu br. odbyła się w Warszawie uroczysta Akademia zorganizowana przez Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików z okazji srebrnego jubileuszu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

W Akademii, na którą licznie przybyli członkowie STPK, pracownicy ZSPH „POLKAT” i ZW „ODRODZENIE”, wzięli udział: przedstawiciel Urzędu ds Wyznań, przedstawiciele Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego i Polsko-Narodowej Spójni ze Stanów Zjednoczonych w osobach wiceprezesa W. Kozłowskiego, P. Fudali i prof. M. Cieplaka, przedstawiciele Kościoła Polskokatolickiego, ks. bp. dr Jan Niewieczera — prezes Polskiej Rady Ekumenicznej oraz Dyrekcje ZSPH „POLKAT” i ZAKŁADU WYDAWNICZEGO „ODRODZENIE”.

Akademii przewodniczył prezes STPK Marian Błachowski, który w słowie wstępnym stwierdził m.in.:

— W uroczystych obchodach 25-lecia Polski Ludowej podsumowujemy nasze osiągnięcia i stawiamy przed sobą zadania na dalsze lata. Jesteśmy w obozie, który nie może i nie chce zaprzepaścić przeobrażeń społecznych i gospodarczych osiągniętych po drugiej wojnie światowej, okupionej ofiarą życia milionów ludzi. Żyjemy w epoce, gdy ludzkość dokonuje rewolucji technicznej i naukowej u kresu której może być ogólnoludzka współpraca lub samo zniszczenie. Polska Ludowa wraz z całym obozem socjalistycznym opowiedziała się za pokojem i współistnieniem, propagując hasła pokojowe w sposób konkretny i kładąc im praktyczny wyraz w całej swojej działalności państwowej i polityce międzynarodowej. ...W ciągu ubiegłego 25-lecia powstała świecka organizacja Kościoła Polskokatolickiego Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Pomoc w zorganizowaniu działalności gospodarczej ZSPH „POLKAT” i swoboda działalności wydawniczej Zakładu Wydawniczego „ODRODZENIE” możliwa była dzięki pełnej swobodzie i równości wyznaniowej jaką zagwarantowała wszystkim obywatelom kraju Konstytucja PRL. Jesteśmy za to wdzięczni. ...Cieszy nas fakt, że przy realizacji celów i zadań w minionym 25-leciu nie zabrakło również w realnym, skromnym zakresie członków STPK, pracowników ZSPH „POLKAT” i ZW „ODRODZENIE”. Stanowi to nasz udział, naszą cegiełkę w budowie wspólnego domu — naszej Ojczyzny.

Referat okolicznościowy podsumowujący przemiany i osiągnięcia społeczne i gospodarcze Polski Ludowej w okresie 25-lecia wygłosił prezes Oddziału Warszawskiego STPK Romuald Rakowski.

Przemówienia okolicznościowe wygłosili: przedstawiciel Kościoła Polskokatolickiego ks. dr E. Balakier, Prezes Polskiej Rady Ekumenicznej ks. bp. dr J. Niewieczera, przedstawiciel Polsko-Narodowej SPÓJNI z USA Piotr Fudala i prof. M. Cieplak, działacz polonijny.

Przedstawiciel pracowników ZSPH „POLKAT” złożył meldunek o podjęciu przez załogę Zakładów zobowiązań dla uczczenia 25-lecia PRL o ogólnej wartości 4.906.608 zł (w tym zobowiązania produkcyjne 3.819.400 zł). Zobowiązania produkcyjne mają charakter długotrwały i będą realizowane do końca br.

Dla uczczenia srebrnego Jubileuszu Polski Ludowej i celem wyrażenia pełnego poparcia dla słusznej polityki Rządu zebrani podjęli rezolucję następującej treści:

— Ożywieni wolą pracy i służby dla przyszłości, pomyślnego i wszechstronnego rozwoju Polski Ludowej, zobowiązujemy się do realizowania programu Manifestu Lipcowego. Oświadczamy, że nie będziemy oszczędzać wysiłków aby w nadchodzących latach wspólnie budować bogactwo duchowe i materialne naszej Ojczyzny.—

W części artystycznej wystąpili artyści scen warszawskich, którzy zaprezentowali interesujący program

Wywiad z Ks. Bp. Dr Leonem Grochowskim

Podczas ostatniej wizyty w Polsce Ksiądz Dr Leon Grochowski – Pierwszy Biskup Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w St. Zjednoczonych – udzielił wywiadu dla naszego czasopisma. Rozmowę przeprowadził ks. doc. Szczepan Włodarski.

RED.: *Przed czterema laty ukazała się w Chicago w języku angielskim broszura Williama J. Whales pt. „Polscy Narodowi Katolicy”. Zdaniem autora polski język, duch polskości czy misja „wybawienia polskiego narodu” poprzez religię narodową nie przedstawiają większej wartości dla młodej generacji Kościoła Narodowego w Ameryce. Młodzież Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego, według W. Whalsa, czuje się już częścią narodu amerykańskiego. Co Ksiądz Biskup sądzi o tym problemie?*

Ks. Bp.: Obecnie większa część młodzieży PNKK reprezentuje wyższy niż dawniej poziom intelektualny i Polską interesuje się nie z motywów rodzinnych, ale narodowych. Uwidacznia się to w szerszym zainteresowaniu polską literaturą i historią Polski, czego dawniej w tak szerokiej skali nie było. Kościół Narodowy ducha polskości podtrzymuje bądź przez prowadzenie szkółek niedzielnych („Szkół Chrześcijańskiego Życia”), w których mówi się po polsku, śpiewa polskie pieśni (religijne i patriotyczne), jak też przez szkoły popołudniowe uczące języka polskiego oraz przez nacisk na rodziców, aby w domu rozmawiali z dziećmi po polsku, a także przez podawanie w kościelnej prasie informacji o Kościele Narodowym w Polsce i zachęcanie do uczestniczenia w krajowych wycieczkach do kraju praojców. Nie sądzimy, aby Kościół Narodowy w Ameryce przestał być potrzebny nawet wtedy, gdy niewielu z jego wyznawców będzie znało język polski, bo znajomość języka, to niecały patriotyzm. Ważniejsze jest polskie serce. Cele patriotyczne naszej pracy kościelnej są bardzo ważne, lecz należy pamiętać, że Kościół nasz jest przede wszystkim instytucją religijną i zawsze będzie miał do spełnienia poważne zadania religijne.

RED.: *Ten sam autor pisze, że wiele innych kościelnych motywów, którymi przy organizowaniu Kościoła Narodowego kierował się Bp Franciszek Hodur, też straciło znaczenie. Jak np. postulowanie o mianowanie dla katolików polskiego pochodzenia, biskupów Polaków. Obecnie w USA jest około dziesięciu biskupów Polaków, w tym arcybiskup Król w Filadelfii. Jakie stanowisko w tej sprawie zajmuje Polski Narodowy Kościół Katolicki?*

Ks. Bp.: Widzimy poważne ustępstwa Kościoła Rzymskokatolickiego w USA i na całym świecie na rzecz postulatów wysuwanych przez PNKK i inne Kościoły narodowe, lecz one nie cieszą. Ustępstwa te są albo spóźnione, albo połowiczne, albo też niejako wymuszone. Oto np. biskupi polskiego pochodzenia przebywają w Ameryce tam, gdzie Kościół Narodowy jest silny. Ci biskupi nie czują się polskimi patriotami. Wspomniany arcybiskup Król przy swojej instalacji przemawiał tylko po łacinie i po angielsku. Zdaje się nam, że należy on zresztą do tzw. konserwy rzymskokatolickiego episkopatu w USA, która niechętnie realizuje uchwały ostatniego soboru. Nie można brać poważnie tzw. dowartościowania laikatów w Kościele Rzymskokatolickim, skoro o wszystkim decyduje nadal samo duchowieństwo. Nie ma komitetów parafialnych, które by prowadziły sprawy gospodarczo-ad-

ministracyjne. Plebanie i kurie nie wypuszczają z rąk parafialnej kasy. Ofiarodawcy nie mają żadnego prawa kontroli wydatków kościelnych. Laikat mimo różnych hasel nadal ma prawo tylko modlić się, płacić i słuchać. Wprowadzenie do liturgii języka narodowego zadało kłam dotychczasowym deklaracjom, że język polski we Mszy św. to herezja. Teraz przyznano nam rację, lecz niewiele mamy z tego pociechy, ponieważ wyrugowanie łaciny nastąpiło za późno — dla katolików polskiego pochodzenia język polski przestał być mową codzienną. Wprowadzenie Mszy angielskich raczej przyspiesza amerykanizację. Warto tu wspomnieć o rozporządzeniu w 1967 r. przez rzymskokatolickiego biskupa w USA akcji likwidowania parafii narodowościowych. Robiono to dość podstępnie; np. część parafii polskiej przydzielano do irlandzkiej i odwrotnie. Operacja ta nie udała się tam, gdzie istnieją parafie Kościoła Narodowego.

RED.: *Podobno w łonie Kościoła Rzymskokatolickiego w USA powstała specjalna komisja, która ma pracować na rzecz zbliżenia PNKK do tego Kościoła. Czy istnieje jakieś przejawy tego zbliżenia i jaka jest na nie ekumeniczna odpowiedź Kościoła Narodowego?*

Ks. Bp.: Kościół Narodowy w USA nie prowadzi z Kościołem Rzymskokatolickim formalnego dialogu ekumenicznego. Niezależnie od tego należy stwierdzić, że ze strony episkopatu rzymskokatolickiego w Ameryce zauważa się pewne akty świadczące o zaniechaniu prześladowań Kościoła Narodowego i chęci zbliżenia się do niego. Podam kilka faktów.

Gdy arcybiskup Cody w Chicago miał odbyć ingres, zaprosił na swą uroczystość również naszego biskupa z Chicago, ks. bp. Franciszka Rowińskiego. Zapytany przez tego ostatniego, czy ma przyjąć zaproszenie, odpowiedział twierdząco. Uczestniczył więc biskup Rowiński w całej uroczystości, brał udział w procesji, siedział na honorowym miejscu w prezbiterium, a po nabożeństwie został przedstawiony legatowi papieskiemu z Waszyngtonu, (od którego usłyszał słowa: „Jestem rad, że widzę ks. biskupa wśród nas”).

Z okazji setnej rocznicy istnienia rzymskokatolickiej diecezji w Scranton, jej ordynariusz bp McCormick przysłał do mnie zaproszenie do wzięcia udziału w uroczystościach. Zaproszenie przyjąłem i jako swoich przedstawicieli wysłałem ks. bpa Ryszana i ks. seniora Banasia. Biskup Ryszan reprezentował mnie również ostatnio przy instalacji rzymskokatolickiego ordynariusza diecezji Albany. Na naszym ostatnim Synodzie byli obecni przedstawiciele dwóch biskupów rzymskokatolickich, mianowicie z Manchester (HN) i ze Scranton.

Zmianę w nastawieniu Kościoła Rzymskokatolickiego do Kościoła Narodowego widać w pozytywnym załatwianiu sprawy małżeństw mieszanych. Nasz proboszcz w Albany miał dwa takie wypadki, w których strona rzymskokatolicka otrzymała zgodę od swej władzy kościelnej na zawarcie małżeństwa wobec naszego proboszcza, przy czym podczas ślubu w naszym kościele obecny był prałat rzymskokatolicki. I odwrotnie, nasz proboszcz ks. Kotula z Wallington (N.J.) dał ślub w świątyni rzymskokatolickiej.

Podobnych wypadków nie ma wiele, lecz te, które są, świadczą niewątpliwie o jakimś zbliżeniu i o tym, że dawna wrogość należy do historii.

RED.: *Przed dwoma laty ukazała się w Polsce rozprawa naukowa pt. „Kościół Polskokatolicki — społeczne warunki jego powstania i działalność na wsi”. Spotykamy się w niej z zasadniczym twierdzeniem, że Kościół Narodowy w Ameryce „powstał jako przejaw protestu przeciwko*

uciskowi narodowemu” (s. 4), a natomiast „uzasadnienie dogmatyczno-moralne oderwania się zostało później dorobione jako element wyraźnie wtórny” (s. 28). Jaki pogląd na temat genezy swego powstania reprezentuje PNKK?

Ks. Bp.: Niewątpliwie w poglądzie autora tej pracy jest sporo słuszności, lecz nie odpowiadałoby prawdzie, że Kościół Narodowy oderwał się od Rzymu wyłącznie z pobudek doczesnych, narodowych, patriotyczno-społecznych. Wspomniana książka usiłuje być rozprawą naukową, lecz wiele problemów religijnych zbyt upraszcza, stwarzając pozory naukowej obiektywności, dostarcza faktycznie wiele ocen bardzo niecisłych, może nawet krzywdzących. Nie można po prostu powiedzieć, że Kościół Narodowy powstał w Ameryce jako jakaś ukryta organizacja społeczno-polityczna. Podkreślał owszem, mocno wagę spraw obchodzących wiernych na co dzień, do swojego „Credo” wprowadził postulat sprawiedliwości społecznej, lecz zawsze był i chciał być przede wszystkim Kościołem, mającym na uwadze cele religijne. Prawdą, że nie zamierzał nigdy tworzyć nowych dogmatów, gdyż celem jego było i jest ułatwienie wiernym głębsze zrozumienie ducha nauki Chrystusa zawartej w Ewangelii, a nie wynajdywanie nowych zasad wiary. Stąd właśnie powstaje wrażenie, że PNKK zajmował się tylko sprawami niereligijnymi, lecz jest ono mylne.

RED.: *Czy można mówić, że Kościół Narodowy w Ameryce nie posiada ustalonego katechizmu, czyli ustalonej teologii, której musieliby się podporządkować obowiązkowo wszyscy członkowie Kościoła — bez prawa dowolnych, osobistych zmian i interpretacji?*

Ks. Bp.: Kościołowi Narodowemu chodzi przede wszystkim o to, by jego wierni byli ludźmi szlachetnymi, stąd większy nacisk kładzie na stronę etyczną niż doktrynalną. Kościół ma pomagać ludziom osiągać zbawienie w konkretnych warunkach historyczno-społecznych. Jest więc rzeczą zrozumiałą, że do tych warunków musi naginać swoją doktrynę. Tak postępuje każdy Kościół, Rzymskokatolicki też, co uwidacznia się zwłaszcza po ostatnim Soborze. Tak traktując zadania Kościoła, musimy przyjąć, że faktycznie problem ściślego systemu teologicznego — stałego i niejako skamieniałego — po prostu nie istnieje. Nauka dogmatyczna stale się rozwija, podając coraz to nowe zrozumienie prawd wiary objawionych przez Chrystusa. Przykładem może być inne, nowe wyjaśnianie przez współczesnych teologów rzymskokatolickich takich dogmatów jak grzech pierworodny, piekło i in.

Z drugiej jednak strony niezbędna jest pewna stabilność nauki wiary, oparta na Bożym Objawieniu. Przykładem — nauka o nieśmiertelności duszy. Mimo różnych zmian rozwojowych, Kościół Narodowy nie może dojść do wniosku, że dusza ludzka umiera i ginie wraz z ciałem. Organizator jego, Biskup Hodur, nie narucił nam skostniałej dogmatyki. W broszurze „Nasza wiara” podkreślił, że swoje poglądy teologiczne, niewątpliwie postępowe, opiera niewzruszenie na starożytnych chrześcijańskich Symbolach Wiary i na uchwałach soborów ekumenicznych. Stąd faktem jest posiadanie przez nasz Kościół katechizmu zatwierdzonego przez Synod ogólny i stąd wpływa obowiązek respektowania przez cały Kościół zasad wiary w tym katechizmie wyłożonych. Nie jest więc prawdą, że każdy ksiądz i każdy wyznawca Kościoła Narodowego w Ameryce ma własną teologię, chociaż prawdą jest, że teologom naszym wolno myśleć nad coraz właściwszym rozumieniem Ewangelii.

Ś P

Ksiądz Biskup

Dr Leon Grochowski

Dnia 17 lipca 1969 r., zmarł w Warszawie, w wieku lat 83, **KSIĄDZ BISKUP DR LEON GROCHOWSKI**. Pierwszy Biskup Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej i w Kanadzie — wielki patriota, wybitny działacz kościelny i społeczny, niestrudzony Orędownik spraw Polski w świecie.

Śmierć przyszła nagle i nieoczekiwanie dla wszystkich, którzy Go znali i podziwiali Jego wielką żywotność, jasny umysł i energię działania, co pozwalało Księdzu Biskupowi Dr L. Grochowskiemu mimo podeszłego wieku, przyjeżdżać niemal co roku do Polski i być czynnie zaangażowanym w działalność religijną i społeczną Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA i Kościoła Polskokatolickiego w PRL. W swoim długim i pracowitym życiu, Ks. Bp Dr Leon Grochowski osiągnął 59 lat czynnej pracy kapłańskiej — w tym 16 lat piastował stanowisko Pierwszego Biskupa PNKK w Ameryce Płn. i Kanadzie.

Wiść o śmierci Ks. Bp Dr L. Grochowskiego rozeszła się z Warszawy po całej Polsce, dotarła do Stanów Zjednoczonych i Kanady, budząc powszechny żal po stracie tak zasłużonego, wielkiego Polaka i mądrego, pełnego życzliwości dla ludzi człowieka.

Ks. Bp Dr L. Grochowski urodził się 11 października 1886 r. we wsi Skrupie, koło Siedlec. Dzieciństwo i młodość spędził w Warszawie. Jako student za patriotyczną działalność niepodległościową i udział w strajkach robotniczych w r. 1905 zmuszony był przerwać naukę i wyemigrować do USA z obawy przed represjami, jakie groziły mu ze strony carskiej Rosji. W Ameryce postanowił poświęcić się służbie Bożej w Polskim Narodowym Kościele Katolickim, zorganizowanym w r. 1897 w Scranton przez wielkiego reformatora religijnego Ks. Bp Fr. Hodurę. W grudniu 1910 r. Ks. Bp. Dr L. Grochowski ukończył studia teologiczne i przyjął z rąk Organizatora Kościoła święcenia kapłańskie.

Po krótkim okresie pracy na stanowisku wikariusza w Chicago, uzyskał nominację na proboszcza parafii w Paszaję N. J., a następnie w Dickson City, gdzie pełnił obowiązki duszpasterskie przez 11 lat. W tym okresie powołany został na sekretarza Rady Głównej Kościoła Narodowego w USA oraz na redaktora naczelnego „Straży”. Zawsze ruchliwy, energiczny, pracowity zdobył uznanie i szacunek władz Kościoła i wyznawców. Nie też dziwnego, że na Synodzie Nadzwyczajnym PNKK w Scranton, w lipcu 1924 r. został wybrany biskupem, a 17 sierpnia 1924 roku uzyskał sakrę biskupią z rąk Ks. Bp Fr. Hodury. W lipcu 1926 roku został Ordynariuszem Diecezji Zachodniej, z siedzibą w Chicago, którą to funkcję pełnił przez 30 lat.

Samodzielne stanowisko kierownika diecezji pozwoliło Ks. Bp. L. Grochowskiemu wykazać posiadane przez niego wybitne walory organizacyjne. W r. 1927 nowy rzęca diecezji wprowadził natychmiast w parafii katedralnej język polski do liturgii (czego nie doceniali poprzedni kierownicy) założył tygodnik religijno-społeczny „Przebudzenie”, który prowadził przez wiele lat jako redaktor naczelny. Zainicjował cykl niedzielnych audycji radiowych na tematy religijne, oświatowe, patriotyczne i prowadził je przez 12 lat, pozyskując wielu sympatyków, przyjaciół i nowych wyznawców dla Kościoła. Przy wszystkich parafiach rozległej diecezji zakładał „Szkoły Chrześcijańskiego Życia”, w których uczono nie tylko prawd wiary i zasad moralności chrześcijańskiej, ale także języka polskiego, literatury i historii polskiej oraz zaznajamiano młodzież z kulturą polską. Zastugą Ks. Bp. Dr L. Grochowskiego było też dokonanie zjednoczenia wszystkich Towarzystw Niewiast i powołanie dla nich Cen-

tralnego Zarządu przy katedrze w Chicago. Podobnie zjednoczono wszystkie chóry, co zespółiło bardziej diecezję i dało podstawę do silniejszego oddziaływania PNKK na zewnątrz. Gdy w r. 1928 sponęła Katedra w Chicago, Ks. Bp. L. Grochowski podjął trud budowy nowej, wspanialszej świątyni, którą w r. 1930 oddano do użytku. Budowa katedry kosztowała diecezję ćwierć miliona dolarów. Trzeba było mieć ogromną życzliwość, uznanie i zaufanie wyznawców, by taką sumę pieniędzy uzyskać od nich w drodze dobrowólnych składek.

Wysiłki organizacyjne, umiejętna propaganda słowem i piórem przyniosły stokrotny owoc: powstały nowe parafie w Chicago i powstało 21 nowych parafii na terenie diecezji. Opuszczając Chicago zostawił Ks. Biskup 9 parafii w mieście i 55 parafii w całej diecezji oraz największy z sześćdziesięciu — 37-my Oddział Polsko-Narodowej „Spójni”.

W październiku 1949 r. VIII Synod Kościoła wybrał Ks. Bp. Dr L. Grochowskiego na następcę Pierwszego Biskupa, w razie jego śmierci. W tym czasie Ks. Bp. Fr. Hodur był niewidomy i miał 83 lata. Zmarł dnia 16 lutego 1953 roku. Ks. Bp. Dr Leon Grochowski przejął władzę jako Biskup Naczelny, ale dopiero po 2 latach osiadł w Scranton, aby kierować Kościołem z jego centrali. Okazał się wkrótce godnym następcą Ks. Bp. Fr. Hodury. Prowadził sprawnie Kościół, podtrzymywał w nim ducha chrześcijańskiego, kontynuował wzniosłe ideały religijne, umacniał wśród Polonii Amerykańskiej umiłowanie dalekiej Ojczyzny. Przemawiał, pisał artykuły w różnych czasopismach, brał udział w zjazdach ekumenicznych Światowej Rady Kościołów, wszędzie godnie reprezentował Kościół i był niejednokrotnie zaszczytnie wyróżniany.

Działalność religijna i społeczna Ks. Bp. Dr L. Grochowskiego nie ograniczała się bynajmniej do Stanów Zjednoczonych i Kana-

dy. W okresie międzywojennym przyjeżdżał do Polski — wtedy jeszcze wraz z Ks. Bp. F. Hodurę — celem zbadania możliwości założenia w Polsce Kościoła Narodowego. Towarzysząc w tej sprawie Ks. Bp. F. Hodurę był wraz z całą delegacją u ówczesnego ministra spraw wewnętrznych Z. Kościalkowskiego starając się o legalizację Kościoła Narodowego w Polsce. Działalność Ks. Bp. Dr L. Grochowskiego i jego ofiarna pomoc w organizowaniu parafii Kościoła Narodowego w kraju zjednały mu tak wielkie uznanie i popularność, że wybrano go jednocześnie na Synodzie Warszawskim w r. 1932 na Ordynariusza Kościoła Narodowego w kraju, ale funkcji tej nie objął z przyczyn niezależnych od siebie.

Po II-ej wojnie światowej Ks. Bp. Dr Leon Grochowski ponownie rozpoczął swoją wędrówkę do umiłowanego kraju Ojców, przyjeżdżając do Polski wielokrotnie, aby pomóc w rozwoju i utrwaleniu sprawy Kościoła Narodowego w Polsce. Odwiedził kraj dwadzieścia siedem razy — zawsze twierdząc, że przyszłość Kościoła jest w Polsce. Podczas każdego pobytu Ksiądz Biskup starał się podtrzymać ścisłą więź pomiędzy Kościołem w Stanach Zjednoczonych i Kościołem w Polsce, więź ideową i religijną. Za każdym razem wyrażał radość z rozwijającej się i piękniejącej z roku na rok Ojczyzny, a szczególnie zachwycał się nową Warszawą — która ongiś była miastem Jego młodości. W każdym swoim przemówieniu czy wystąpieniu potępiał Niemcy hitlerowskie za ich zbrodnicze czyny, śmierć milionów Polaków, próbę eksterminacji narodu polskiego.

Na temat granicy polskiej na Odrze i Nysie, Ksiądz Biskup zajmował od pierwszej chwili zdecydowane stanowisko uważając, że sprawa tej granicy jest ostatecznie przesądzona, gdyż Polska wróciła na swoje daw-

(dokończenie na str. 8)



Ksiądz Biskup Dr Leon Grochowski

(dokonczemie ze str. 1)

ne ziemie i granica ta jest uzasadniona historycznie, ekonomicznie i prawnie.

Podczas pobytu w Polsce w roku 1966 Ksiądz Biskup wziął udział w uroczystościach 1000-lecia Państwa Polskiego. W bieżącym roku przyjechał aby uczestniczyć w obchodach Srebrnego Jubileuszu, 25-lecia Polski Ludowej. Całe swoje ofiarne życie oddał bez reszty pracy dla dobra i szczęścia ludu polskiego i Polski.

Za szerzenie ideałów chrześcijańskich Ksiądz Biskup otrzymał dwa doktoraty honorowe w USA (5.VI.1952 r. z Wincconsin i 6.VI.1957 r. doktorat nadany przez Virginia Seminary-Aleksandria). Chrześcijańska Akademia Teologiczna w Warszawie nadała Księdzu Biskupowi doktorat honorowy w r. 1966.

W uznaniu wielkich zasług Księdza Bp. Dr L. Grochowskiego jako Orędownika spraw Polski, Rada Państwa nadała mu wysokie odznaczenia państwowe — Krzyż Niepodległości i Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

*

Za trudno w jednym artykule przedstawić wszystkie szczegóły z bogatego i pięknego życia Ks. Bp. Dr L. Grochowskiego i jego działalności religijnej, społecznej i patriotycznej jako wybitnego organizatora Kościoła, wielkiego patrioty Polaka i pełnego życzliwości dla ludzi — człowieka, Ks. Bp. Dr L. Grochowski rozumiał doskonale i potrafił krzewić wartości postępowej myśli religijnej. Przez całe swoje życie rozbudowywał i umacniał Polski Narodowy Kościół Katolicki na obczyźnie i Kościół Polskokatolicki w kraju. Należał do pierwszych szermierzy tego Kościoła — współpracując przez wiele lat z twórcą Kościoła Ks. Bp. Fr. Hodurem. Miłował całym sercem swoją ojczyznę — Polskę i przez całe życie spieszył z pomocą duchową i materialną narodowi polskiemu. Położył ogromne zasługi w propagowaniu polskości w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, pracował nieustraszenie nad podtrzymaniem tradycji narodowych, organizował akcje repolonizacyjne — szerzył szacunek dla Polski i ukochanie wszystkiego co polskie. Współpracował w tej dziedzinie z Kościołem Polskokatolickim w kraju i Towarzystwem Łączności z Zagranicą, POLONIA. Jego zdaniem dobry Kościół, to zawsze dobry przyjaciel narodu, a prawdziwy chrześcijanin, pełnowartościowy człowiek to także zawsze dobry obywatel kraju, oddany szczerze sprawom rozwoju i umacniania swojej Ojczyzny.

*

W przeczuciu zbliżającej się śmierci, św. Paweł Apostoł, pisał do umiłowanego ucznia Tymoteusza: „Bo ja już się gotuję do przelania krwi mojej w ofierze i czas rozstania mego z życiem nadchodzi. Toczyłem dobry bój, biegu dokonałem, wiarym dochowałem. Na ostatek odłożony mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi wręczy Pan, sędzia sprawiedliwy...” (II Tym 4, 6—8).

Jakże doskonale można odnieść te słowa do ś.p. Ks. Bp. Dr Leona Grochowskiego. Przez długie, 83 lata trwające życie, toczył on dobry bój — o sprawiedliwość społeczną, o wiarę mądrą, o Kościół postępowy i rdzennie polski, o pokój na ziemi, o ideały narodowe! Ponieważ wiary Bogu i Ojczyźnie dochował, niechże więc Bóg Wszechmocny wręczy Mu wieniec sprawiedliwości. Niech Go obdarzy pokojem wiecznym i przyjmie Sługę swego wlernego i dobrego do Królestwa, które zgottał synom tej ziemi, aby mogli w nim znaleźć szczęście i radość wieczną. Niech Mu da to co nagottał tym, którzy Go miłują. A my, pozostający jeszcze w pielgrzymce na ziemi, zachowajmy wdzięczną pamięć o Księdzu Biskupie, i poprowadźmy dalej dzieło, które On prowadził, żyjąc dla wielkich, słusznych i szlachetnych celów.

KS. EDWARD BALAKIER



23 lipca 1969 r. w katedrze Kościoła Polskokatolickiego w Warszawie odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę ś.p. Ks. Bp. Dr Leona Grochowskiego. Zwłoki Księdza Biskupa spoczywały wysoko na katafalku. Wokół złożono wieniec i wiązanek kwiatów. Przy trumnie wartę honorową pełniła delegacja górników z Bolesławia, która przybyła tu aż z dalekiego Śląska, żeby pożegnać po raz ostatni drogiego ich sercom Biskupa.

Na uroczystość żałobną przybyli: przedstawiciele Urzędu d/s Wyznań, przedstawiciele bratnich Kościołów i Polskiej Rady Ekumenicznej, Polsko-Narodowej SPÓJNI oraz Zarządu i Zakładów STPK. Katedrę zapelnili tłum wiernych i gości, którzy przybyli żłżyć ostatni hold Zmarłemu Biskupowi.

Uroczystą Mszę Św. celebrowali Ks. Bp. Julian Pękala, Ks. Bp. Jan Misiaszek i Ks. Bp. Tadeusz Majewski. Przemówienie pożegnalne wygłosił Ks. Bp. Majewski, który przedstawił raz jeszcze zasługi i ofiarną pracę Zmarłego Biskupa dla Kościołów w Ameryce i w Polsce. W imieniu PNKK pożegnał Zmarłego Ks. Bp. Jan Misiaszek, a w imieniu Polskiej Rady Ekumenicznej i zrzeszonych w niej Kościołów — Ks. Bp. dr Jan Niewieczerał.

Następnego dnia, 24 lipca, odbyła się eksportacja zwłok Ks. Bp. Dr Leona Grochowskiego do Stanów Zjednoczonych.





O S T A T N I E P O Ż E G N A N I E



Zamieszczamy fotografie z uroczystości żałobnych.

Foto Eryk Adamski



PRZECIWIW „CICHEJ ŚMIERCI”

W bardzo krótkim czasie potwierdziły się dane o produkowaniu i magazynowaniu przez USA broni chemicznej i bakteriologicznej. Wyszło na jaw, że istnieją w Japonii bazy amerykańskie, mające całe składnice gazu paraliżującego system nerwowy, a wkrótce po tym okazało się, że podobne składnice znajdują się na terytorium NRF. Z uwagi na niebezpieczeństwo, zagrażające ludności zamieszkującej w rejonie składnic, wiadomości te wywołały zrozumiałe zastrzeżenia wśród tamtejszego społeczeństwa. W Japonii doszło do burzliwych demonstracji, a w NRF do interpelacji posłów bońskiego Bundestagu. Dużo wcześniej polska delegacja w ONZ wystąpiła z wnioskiem o zbadanie skutków użycia broni bakteriologicznej. Wniosek został przyjęty i obecnie opublikowano raport grupy ekspertów ONZ w tej sprawie.

Na 116 stronnicach wstrząsającego dokumentu uczeni dowodzą, że „jest to ten typ broni, którego zastosowanie na dużą skalę w czasie wojny może spowodować skutki trwające setki, bądź tysiące lat. Może spowodować zu-

pełną zmianę w strukturze biologicznej człowieka, niszcząc jego środowisko. Broń ta jest w równym stopniu niebezpieczna dla agresora i dla jego ofiary”. Według opinii znanego mikrobiologa amerykańskiego, Kapłana, „nagła zmiana w proporcji albo też wprowadzenie nowych pierwiastków zakaźnych do nieprzygotowanego w drodze ewolucji środowiska zwierzęcego czy roślinnego mogłoby wytworzyć — na okres bliżej nieokreślony — świat, który z punktu widzenia chorób zakaźnych byłby nie do poznania i nie do opanowania”.

Raport zwraca uwagę na niezwykle szybki wzrost możliwości produkowania broni bakteriologicznej i chemicznej. W samych tylko Stanach Zjednoczonych wydatki na produkcję broni „cichej śmierci” wynoszą obecnie 350 mln dolarów rocznie. Wojskowi dążą do tego, by broń ta została uznana za „równie dobrą” jak każda inna, mimo iż wiadomo, że ludność cywilna byłaby o wiele bardziej narażona na skutki jej działania niż armia. Porównując broń „cichej śmierci” z bronią jądrową raport stwierdza, że 15 ton sub-

stancji chemicznej, paraliżującej system nerwowy, stanowi odpowiednik rakiety o sile wybuchu jednej megatony. Bomba atomowa o sile wybuchu jednej megatony stanowi ekwiwalent 10 ton środków biologicznych, zastosowanych jako narzędzie wojny.

Sekretarz generalny ONZ, U Thant, wystąpił w związku z ogłoszonym raportem z propozycją zawarcia układu, który by raz na zawsze wyeliminował broń chemiczną i bakteriologiczną z arsenałów wojennych. Równocześnie ONZ powinna zwrócić się do wszystkich państw świata z wezwaniem do podpisania Konwencji Genewskiej z 1925 roku, zakazującej stosowania gazów bojowych i środków bakteriologicznych (z wielkich mocarstw jedynie USA nigdy nie podpisały tego dokumentu).

Nie ulega wątpliwości, że poważne ostrzeżenie nauki dla ludzkości, jakim jest raport, stanie się bodźcem dla wzmożenia walki o prawnomiędzynarodowy zakaz broni „cichej śmierci”.



PERUWIAŃSKI PRECEDENS

Coraz wyraźniej zarysowują się w niektórych państwach Ameryki Łacińskiej dążenia do wyłamania się spod hegemonii Stanów Zjednoczonych, co warunkuje możliwość przeprowadzenia reform społecznych. Państwem, które odważyło się ostro przeciwstawić Amerykanom jest Peru. Po zatargu z USA, w którym raczej Waszyngton ustąpił i szuka dróg odzyskania wpływów w Peru, rząd prezydenta Velasco Alvarado wydał przed kilkoma tygodniami dekret o reformie rolnej i natychmiast wprowadził go w życie. Krok ten oceniany jest powszechnie na półkuli zachodniej jako największe wydarzenie od czasów rewolucji kubańskiej.

Reforma przewiduje nadanie 5 milionom chłopów gruntów, pochodzących z podziału majątków obszarniczych. Wielkie plantacje natomiast mają zostać zamienione w przedsiębiorstwa spółdzielcze pod zarządem robotników rolnych. Reformę oparto, co prawda, nie na zasadach wywłaszczenia, ale wykupu. Jest to jednak wykup bezgotówkowy — rząd ma wypłacić odszkodowania w bonach państwowych, realizowanych w okresie 20—30 lat.

Rewolucyjna doniosłość reformy rolnej w Peru może być w pełni oceniona dopiero

przy zestawieniu z dotychczasowymi stosunkami w rolnictwie tego kraju. W tym, czwartym co do wielkości, państwie Ameryki Łacińskiej do latyfundiów, stanowiących 1,2 proc. łącznej liczby gospodarstw, należało przeszło 75 proc. całej powierzchni użytków rolnych. Karłowate natomiast, nie zapewnia-



Juan Velasco Alvarado

jące nawet minimum egzystencji, gospodarstwa, stanowiące 84,4 proc. ogólnej liczby — posiadały zaledwie 6 proc. ziemi uprawnej.

Olbrzymie latyfundiaria peruwiańskie stanowiły własność lub dzierżawę monopolu zagranicznych, głównie amerykańskich, a także japońskich, zachodnioniemieckich i francuskich. Do największych obszarników w Peru należał koncern amerykański W.R. Grace Co., władający plantacjami, które produkują 40 proc. peruwiańskiego cukru. Multimilionowe kapitały w rolnictwie Peru zaangażowała również International Business Economic Corp. należąca do rodziny Rockefellerów.

Reforma rolna, tak jak przedtem nacjonalizacja terenów naftowych w Peru, stanowi znamienne *signum temporis* wyrzynania się na powierzchnię w całej Ameryce Łacińskiej podskórnych do niedawna prądów niezadowolenia społecznego i narodowego równocześnie. Na tym kontynencie, długo i brutalnie dławionym przez kapitał monopolistyczny USA, nie są możliwe reformy społeczne bez wyzwolenia narodowego i na odwrót. Nacjonalizacja bogatych złóż surowcowych i postępową reformą rolną na całym kontynencie są podstawowymi kierunkami działania, które mogą pchnąć naprzód sprawę rozwoju ekonomicznego, podniesienia stopy życiowej ludności i politycznego uniezależnienia się państw.

Dlatego też przykład Peru staje się zaraźliwy a Amerykanie coraz wyraźniej tracą zimną krew.

wojna o gole?



W Anglii pół żartem, pół serio, mówi się o tym, że tytuł doktora nauk piłkarskich zamierza uzyskać 24-letni Francuz, Roger Dancey, studiujący na angielskim uniwersytecie Coughborough, ponieważ przygotowuje on pracę doktorską na temat historii gry w piłkę nożną. Mówi się też, że tocząca się wojna między republiką San Salvador a Hondurasem, której bezpośrednią przyczyną był spór o mecz piłki nożnej, „spadła mu z nieba” jako dowód „politycznej funkcji tego sportu”. Ale w rzeczywistości wojna wcale nie wybuchła o ilość goli po każdej stronie, przyczyną jej są poważne, bynajmniej nie humorystyczne, San Salvador, który wojnę rozpoczął, rządony jest przez jeden z najbardziej reakcyjnych reżimów — nawet jak na stosunki tego regionu — a mianowicie przez klikę wojskową, na czele której stoi generał Sanchez Hernandez, zwany w krajach sąsiednich „Hitlerem Ameryki Środkowej”. 80 procent ziemi uprawnej

należy tu do 14 rodzin obszarnczych, równocześnie zaś masy chłopskie odczuwają głód ziemi jeszcze bardziej dotkliwy, niż w którymkolwiek z państw sąsiednich. Dość powiedzieć, że w tym najmniejszym pod względem obszaru z krajów Ameryki Środkowej, milion chłopów nie posiada nawet skrawka własnego gruntu. W tych warunkach widmo rewolucji chłopskiej od dłuższego już czasu niepokoiło oligarchię Salvadora, zwłaszcza, że zaraźliwie działał tu przykład reformy rolnej w sąsiednim Hondurasie. Dla rozładowania grożącego mu niebezpieczeństwa, reżim Hernandeza zastosował wypróbowane środki: spróbował skierować chłopski głód ziemi przeciw sąsiedniemu państwu i rozładować konflikty społeczne kosztem Hondurasu. Zrazu dokonywało się to w formie popierania nielegalnej emigracji chłopów salvadorskich na teren Hondurasu, gdy zaś Honduras zamknął swe granice, — rząd w San Salvador podsycać zaczął nastroje nacjonalistyczne, czego wyrazem stały się m.in. pamiętne rozruchy „piłkarskie”. Wreszcie — licząc na przewagę zakupionego niedawno w Stanach Zjednoczonych uzbrojenia — salvadorska klika rządząca podjęła próbę zbrojnej agresji, której celem jest niewątpliwie zarówno zahamowanie w sąsiednim kraju reformy rolnej, jak zdobycze terytorialne i wzmocnienie swego prestiżu we własnym społeczeństwie.



Wojnska Salvadora na ulicy pogranicznego miasteczka

jonalistyczne, czego wyrazem stały się m.in. pamiętne rozruchy „piłkarskie”. Wreszcie — licząc na przewagę zakupionego niedawno w Stanach Zjednoczonych uzbrojenia — salvadorska klika rządząca podjęła próbę zbrojnej agresji, której celem jest niewątpliwie zarówno zahamowanie w sąsiednim kraju reformy rolnej, jak zdobycze terytorialne i wzmocnienie swego prestiżu we własnym społeczeństwie.

spór o środek Francji

Dawno już zostało definitywnie ustalone, że geograficzne centrum Europy znajduje się w radzieckiej wiosce Diełowoje, leżącej w pobliżu granicy z Rumunią. Punkt ten oznaczony jest specjalnym obeliskiem. Podobnie geograficzne centrum Azji jest również na terytorium Związku Radzieckiego i w miejscu tym leży stolica Tuwińskiej Republiki Autonomicznej — Kryzyl. Natomiast we Francji

toczy się zażarty spór o to, gdzie leży geometryczny środek tego państwa. Spór jest podsycony przez lokalną prasę, a szczególnie zaniepokojonych nim jest 735 mieszkańców wsi Bruere-Allichamps. Dwie sąsiednie wioski próbują odebrać im zaszczyt zamieszkiwania w geometrycznym centrum Francji.

Od dwóch stuleci, obelisk oznaczający środek kraju stoi na środku drogi, biegnącej przez Bruere-Allichamps. Jednakże jego zlokalizowanie, oparto na pomiarach przeprowadzonych przed przyłączeniem Alzacji i Lotaryngii do Francji. Dlatego też mieszkańcy dwóch pobliskich wiosek — Saluzais-le Potier i Vesdun podjęli ostrą walkę o odebranie zaszczytu Bruere-Allichamps. Mer Saluzais-le Potier, Chagnon, kazał wznieść u wjazdu do wioski duży monument oraz umieścić na nim taki napis: „Stwierdza się niniejszym, że w oparciu o obliczenia wybitnego matematyka Teophile Moreux (1867—1954) w tym właś-

nie miejscu znajduje się geograficzny środek Francji”.

Jednakże w odległości 8 km od monumentu Chagnona leży kolejny pretendent do środka Francji — wioska Vesdun, licząca 902 mieszkańców. Mer Vesdun nie miał na razie czasu na postawienie obelisku. Niemniej opracowano już plany wzniesienia wysokiej kolumny, na której szczycie znajdzie się galijski kogut oraz napis stwierdzający kategorycznie — „Tu znajduje się centrum Francji”. Dla poparcia tego twierdzenia, mer Dumontet prezentuje każdemu plik dokumentów sporządzonych przez inżyniera Dumonta. „Obliczenia Dumonta nie pozostawiają najmniejszych wątpliwości — stwierdza mer Vesdun. 22 przekątne Francji przecinają się w Vesdun”.

Za sporem tym kryje się głównie walka o turystów.



LEKARZ

Dzień był ciężki. Poranne godziny w szpitalu (gdzie odbywa właśnie specjalizację) wymagają jasnego umysłu, koncentracji woli i pewnej ręki. Wprawdzie dojazd do pracy w zatłoczonym wagonie linii podmiejskiej nie sprzyja ani utlenieniu ani rozluźnieniu organizmu, tym niemniej pozwala przestawić się psychicznie, a nawet zrobić w myślach pobieżny przegląd czekających zadań.

Adam nauczył się nawet (bo potrzebna tu była nauka — nauczenie siebie) lubić ten czas, gdy jeszcze wszystko jest niewiadome, a dzień rysuje się mgliście i niesie w sobie zapowiedź wszelkich możliwości. Nauczył się też lubić cały ceremoniał towarzyszący szpitalnemu porankowi i choć świeża radość z uzyskania tego wymarzonego miejsca już zbladła, to pozostała satysfakcja podnoszenia umiejętności, specjalizowania się w obranej dziedzinie i zwykle ludzkie szczęście z możliwości niesienia pomocy drugiemu człowiekowi.

Tego dnia, szpitalny ranek był ciężki. Zebrały się aż trzy zabiegi wymagające natychmiastowej interwencji, a ponadto tuż za białolakierowanymi drzwiami czekała przykra wiadomość, że pacjentka z łóżka nr 12, zmarła o świcie. Mimo wieloletniej rutyny Adam nie nauczył się przyjmować takich wieści obojętnie i obawiał się, że nigdy nie potrafi tak podchodzić do pacjenta, by w człowieku widzieć tylko mniej lub bardziej interesujący przypadek. Za każdym razem, gdy pacjent umierał, wydawało mu się, że ponosi część winy i choć lekarskie sumienie szeptało, że nie zaniedbał niczego, że zastosował wszystko co tylko mógł i miał do dyspozycji — lekka gorycz pozostawała...

Popołudniowe godziny w miejscowej Przychodni nie rozwiły dzisiejszego ciężaru. Zalecając kolejnemu pacjentowi przeprowadzenie specjalistycznych badań, Adam złapał się na tym, że konieczność przeprowadzenia ich akcentuje przesadnie, że nakłania pacjenta zbyt kategorycznie i pryncypialnie. Nie mógł

Fot. Archiwum



się uwolnić od wspomnienia zrozpaczonych oczu pacjentki nr 12, którą zgubiło zbyt późne rozpoznanie (powstałe z zaniedbania przez nią w porę przeprowadzenia badań) nieuleczalnego już w tym stadium sehorzenia.

Położył się późno i długo nie mógł zasnąć. Mała podwarszawska miejscowość ucichła już dawno i gdy wreszcie usnął tylko gwizd pociągów rozciął ciszę. Snił właśnie, że pochyła się nad łóżkiem pacjentki nr 12, która śmieje się pełna szczęścia i nadziei na wyzdrowienie, gdy oto usłyszał jakiś łomot. Ktoś walił w białą furtki głucho i zajadle, lekceważąc zupełnie biały guziczek dzwonka.

Zerwał się i pozostawiając otwarcie drzwi żonie, zaczął się pospiesznie ubierać. Jako dawny lekarz wiejski był dostatecznie zżyty z nocnymi wezwaniami do chorych, by nie zadawać sobie zbytecznych pytań.

Wpadli do pokoju, gdy zarzucał marynarkę i chwycił torbę lekarską. Było ich trzech i byli pijani. Bez słowa poszedł z nimi. Przed furtką stały dwa motory. Dopiero wtedy zapytał co się stało. Przekrzykiwali się — nie mógł z tego nic zrozumieć — byli podnieceni i wściekli. Krzyczeli tylko — prężej, prężej — i dosiadłszy motorów, jak niegdyś koni, pognali na leb na szyję dociskając gaz.

Na skraju miasteczka nowo postawiona piętrowa willa jarzyła się światłami. Krzyki, urywane dźwięki muzyki, nerwowy śmiech. Lecz nie były to już „normalne” odgłosy weselnej zabawy. Adam wyczuł od razu, że stało się coś poważnego. W torbie miał wszystkie przybory konieczne w takich przypadkach. Nie na darmo przez dziesięć lat zszycwał rany i opatrywał rozbite głowy niezliczonych wiejskich weselników i odpustowiczów.

Wpadli przed dom z wyciem motorów i zanim Adam zdążył zeskoczyć, już tamci chwycili go i ciągnęli naprzód szarpiąc, jak kogoś, kogo się sprowadza gwałtem.

Na podłodze dużego, zatłoczonego ludźmi pokoju leżał młody mężczyzna. Zanim jeszcze pochylił się nad nim, zanim zdążył rozpocząć jakiegokolwiek badanie, Adam dzięki instynktowi lekarskiemu, i długoletniemu doświadczeniu — już wiedział. Ten człowiek, nie żył.

Mimo to spiesznie otworzył torbę i ukląkł nad ciałem. Może jeszcze nie jest za późno. Może jeszcze tli się gdzieś mała iskierka życia. Jakaś kobieta czerwona i rozczochrana pochyliła się jednocześnie z nim i zapytała: żyje?

— Nie żyje — odpowiedział nie przerywając badania, a ona krzyknęła nienaturalnie wysokim głosem: Jezusie, zabili! — i wtedy to się stało!

Skoczyli na niego we trzech, tak jak we trzech przyjechali, by go wezwać do chorego. Poprzez dzwonienie w uszach słyszał jeszcze oderwane słowa: To on! Nie mógł się wygrzebać! Za późno przyjechał! Zabili!...

Cios! Odruchowo, najgłębszym instynktem ciała rozplaszczyl się na podłodze, choć świadomość krzyczała w najgłębszym zdumieniu i przerażeniu, że dzieje się z nim coś niebywałego, coś, co się nie zdarza, coś, co się zdarzyć nie może!

Przez moment leżał spokojnie w środku narastającego kłębowiska, wśród krzyków, wymyślań i złorzeczeń, aż nagle sprężył się w sobie i zerwał jednym wyrzutem ciała. Usłyszał swój głos. — Dajcie mi go chociaż zbadać — i w tej chwili zrobiło mu się dziwnie gorąco w okolicy prawego ramienia, uczył pieczenie i ręka zwiśla ciężko, zatrzymana w pół gestu. To był nóż!

— Niech pan ucieka, doktorze! Niech pan ucieka! Oni pana zabiją! — To krzyczała jakaś kobieta. Zgasło światło. Ten pękający huk, to był odgłos rozbitej żarówki.

W ciemnościach, potykając się, potrącając innych w zamieszaniu i tumultcie, wyskoczył z domu. Wybiegł na ulicę i ukryty w cieniu drzew pobiegł ciężko w stronę przeciwną od swego mieszkania. Po kilku krokach stanął za grubym pnem. Z weselnego domu wysypywały się postacie, wyjechały dwa motory. Pijani napastnicy ruszali w pościg...

Adam przytulił się do pnia i odczekał aż minie zawrót głowy. Potem spróbował zdrową ręką zrzucić marynarkę. Później rozdarł koszulę. Pomagając sobie zębami podwiązał rękę i jako tako unieruchomił ją na strzępie koszuli owiniętym wokół szyi. Odetchnął jeszcze raz i wolno, krok za krokiem skierował się w stronę rozjaśnionego domu. Myślał o telefonie, sprowadzeniu pomocy, lecz dom stał na samym skraju miasteczka z dala od innych. Przekroczył furtkę i wszedł na jasny pas światła ścielący się od otwartych drzwi. Był lekarzem. Nie zdążył nawet zbadać człowieka, do którego go wezwano i choć wiedział, że człowiek ten nie żyje, najgłębsze poczucie odpowiedzialności zawodowej kazało mu raz jeszcze wrócić na miejsce wypadku, by sprawdzić czy nie przeoczył jakiegokolwiek możliwości ratunku. Zdrowy rozsądek wołał, że to bzdura, rozum tłumaczył, że trzeba wezwać milicję, że należy opatrzyć swoją ranę — lecz ów najgłębszy instynkt prawdziwego lekarza widział go naprzód, mimo słabości, mimo bólu...

Stanął w drzwiach. Ciało leżało na podłodze. Wokoło kręciły się, w najwyższym podnieceniu, kobiety. — Doktor! — krzyknął ktoś i nagle zrobiło się zupełnie cicho.

Adam podszedł do ciała, z trudem opuścił się na kolana i zupełnie automatycznie i bardzo powoli zaczął je badać. Chłopak miał ranę kłutą w lewym międzyżebżu. Zgon musiał nastąpić natychmiast. Lekarz z wielkim wysiłkiem, powoli zaczął podnosić się z klęcek, czując narastające mdłości i słabość i nagle poprzez szum rozsadzający mu głowę usłyszał dźwięk syreny. To nadjeżdżała milicja!...

Rana doktora Adama nie była groźna, stracił tylko dużo krwi. Obecnie znowu przyjmuje pacjentów w swojej Przychodni i ordynuje w szpitalu. Uczestnikami krwawego „wesela” zajęła się milicja. Oczekują teraz rozprawy i wyroku. Ludność miasteczka tłumnie zgłaszała się na miejscowy posterunek, spontanicznie składając zeznania. Wszyscy byli wstrząśnięci. Wydarzyła się bowiem rzecz bez precedensu. Podniesiono rękę na lekarza, który przybył, aby udzielić pomocy. Słowa „dzieci” i „barbarzyńcy” to najłagodniejsze określenia jakie można stosować wobec napastników.

A Adam? Cóż on myśli, co czuje? — Doktor Adam na dźwięk dzwonka u furtki reaguje zawsze jednakowo. Choćby była najciemniejsza noc, ubiera się, chwyci torbę lekarską i spieszy do chorego!



Z A G A D K A

jak trzema prostymi liniami podzielić akwarium, żeby każda ryba była oddzielona od drugiej?



głupcy z San Marino

W małym włoskim księstewku San Marino mieszkali dwaj głupcy. Jak wszyscy niespełna rozumu, głupcy ci mieli się za ludzi nieskończenie mądrych. Kiedyś jednakże, gdy dokuczylimy im już nieustanne kpinki i drwiny, postanowili udać się do kogoś, kto by rozstrzygnął: są głupcami, czy nie.

— Myślę — rzecze pierwszy głupiec — że sędzia zupełnie bezstronnie tę rzecz rozsądzi.

— O, co to, to nie! — zaprotestował drugi. — Za nic w świecie nie pójdę do sędziego! Niedawno złożyłem u niego skargę na sąsiada, który mnie dotkliwie obił kijem. A sędzia zamiast rozpatrzyć skargę jak należy, za drzwi mnie wyrzucił i jeszcze od głupców nawymyślał.

— A za co cię sąsiad obił?

— Nie wiem... Mnie się to śniło. Zbudziłem się, zanim ten łobuz zdążył powiedzieć, za co bije. Idźmy raczej do kupca. Podobno jest tak mądry, że nawet samego diabła oszuka.

— Eee, do kupca, to znowu ja nie pójdę — skrzywił się pierwszy głupiec. — Tydzień temu kupowałem u niego buty. Przymierzam, leżą jak ulał, ale jak przyszło do płacenia, oczajdusza ten chciał wsadzić dwie różne sztuki! Jeden kamasz miał skrzywiony nosek w lewo, a drugi w prawo!

— W prawo! A to lotr! — oburzył się drugi. — I co, kupiłeś?

— Ależ skąd! „Mnie nie oszukasz — powładam kupcowi. — Daj mi dwa jednakowe”. A ten ci: „Dwa lewe! Dobrze, jeśli kupisz przy tym dwa prawe, inaczej wynoś mi się ty głupcze!”

Zmartwili się. Do kogo więc się udać? Długo myśleli, wreszcie postanowili zapytać księcia.

Poszli więc głupcy do San Marino do księcia.

Stanęli przed jego obliczem, pokornie ucałowali książęcą rękę i przedstawili swoją sprawę.

— Postaram się rzecz rozstrzygnąć — rzecze książę — tylko musicie mi powiedzieć, za co was głupcami przezwano.

— Mnie — wyjaśnia pierwszy — wysłała kiedyś matka po wodę. Wziąłem wiadro, poszedłem nad strumyk i zacząłem czerpać wodę kijem. Czerpałem tak do wieczora, aż przyszła zaniepokojona matka. „Ty głupcze — krzyknęła widząc, że zaledwie pół wiadra naczepałem — kto to widział, żeby wodę czerpać kijem”. Stąd też i poszło to brzydkie przezwisko. A czym ja to, wasza książęca mość, miałem robić, palcem? Skostniałby mi na sopeł, bo mróz wówczas trzymał tęgi...

— Hm — powiada książę — zaiste bliźni był powód, dla którego nazwano cię głupcem. A do ciebie, jak ta nazwa przyłgnęła? — zwrócił się do drugiego.

— Nawet nie warto, wasza książęca mość, wspominać o tym. Babka kazała mi kiedyś pójść do obory, a tam wrota były za niskie dla mnie. Wróciłem więc do chaty i powiadam: „Babo, wrota trza czym prędzej postawić większe, bo wejść nie mogę”. Babka język miała ostry. „Ty durniu!” — krzyknęła i tak zostało.

Wysłuchał go książę cierpliwie i zamyslił się. „Głupcom tłumaczyć, że są głupi — nie wierzą... Z drugiej strony — nie można zostawić ich bez odpowiedzi”.

Kazał więc służącemu zamknąć w szkatulce mysz, po czym wręczył szkatułkę głupcom, mówiąc:

— Oto moja odpowiedź. Jeśli ucieknie wam ze szkatułki to niestety oznaczać będzie, że jesteście głupcami.

Chwycili głupcy szkatułkę i co tchu w piersiach wrócili do wsi.

W domu zamknęli się w najciemniejszym pokoju, zaslonili ponadto szczerlnie okna, po czym otworzyli wieczko szkatułki. Na to tylko czekała uwieczona mysz. Smygnęła do dziury i tyle ją widzieli.

— Ej — powiada na to jeden z głupców — coś mi się wydaje, że to nie była żadna odpowiedź, tylko zwykła mysz.

— Mysz? — zastanowił się drugi — Po prawdzie nie wiem, bom nigdy myszy nie widział.

— Mysz jest mała, szara, ma cieniutki ogonek i za nią zawsze biegnie kot.

— To coś tu, bracie, jest nie tak, jak powiadasz. Małe było, szare też. Ogonek również miało, ale kota, kota nie było!

— Istotnie, nie było kota...

— Więc to nie mysz.

— Ano, chyba nie mysz...

Popatrzyli głupcy po sobie. Westchnęli.

— Uciekła nam odpowiedź księcia.

— Uciekła.

— I ludzie mieli rację?

— Mieli...

Na świecie państwo takie istnieje, gdzie dzieci mają własne koleje.

Z wagonikami, z lokomotywą — mają dziecięca kolej prawdziwą.

Mkną po prawdziwych szynach wagony, by przed prawdziwe wjeżdżać perony.

Widać dróżnika. Serwus, kolego, niewieleś większy od gwizdka swego.

A zawiadowca, władczy i krewki, niższy od swojej jest chorągiewki.

Patrz: konduktorka tak samo mała, pilnie bilety sprawdza w przedziałach.

Choć tam się tłoczą dzieci okropnie — każde ma swoje miejsce przy oknie.

Na stacji wielki napis z dala dużymi literami świeci:

RODZICOM JEŹDZIĆ SIĘ POZWALA WYŁĄCZNIE POD OPIEKĄ DZIECI.

GÍOVANNI RODARI

ZA

AAAAAAAAAA
AAAAAAAAAA
AAAAAAAAAA
AAAAAAAAAA
AAAAAAAAAA
AAAAAAAAAA

NE

a to ciekawe

ZNIWA SIĘ KONCZĄ

Jeszcze owies, proso i hreczka dojrzewają na polu. W końcu sierpnia wszystkie zboża będą już sprzątnięte.

Gdzie była wsiana w żyto seradela lub koniczyna, tam zielenią się rżyska, obiecując dobrą paszę. Rżyska już zaorane.

Coraz więcej ciemnych, zoranych pól przypomina zbliżającą się jesień.

Ptaki ucichły — pierzą się teraz. Sierpień to dobry czas na sporządzanie zbioru zgubionych ptasich piór.

Dojrzewa już jarzębina. Zbierajcie jej jagody, przydadzą się ptakom w zimie. Ale tymczasem mają one dosyć pokarmu. Owady, nasiona, owoce można jeść „całym dziobem”. Trzeba się wzmocnić przed daleką podróżą.

Już w sierpniu zaczynają się ptasie odloty. Obserwujcie dobrze i zapiszcie dzień, kiedy odleca: bociany, jaskółki, wilgi, kukułki, jeryki.

Rozwiązanie zagadki ze str. 13





oczekujemy dziecka

Ania jest w pierwszej klasie i bardzo chętnie chodzi do szkoły. Niemniej jednak zawsze bardzo się cieszy na powrót do domu, bo wtedy może opowiedzieć мамie, co ciekawego zdarzyło się jej w szkole. Dzisiaj na przykład zupełnie nie mogła uważać na lekcjach i ciągle o czymś uparcie myślała. Pani chciała ją o coś zapytać. Zawołała więc: — Aniu — a kiedy wstała pani powiedziała: „Nad czym tak głęboko myślisz?” Ja myślę o bardzo małym, zupełnie małym, dziecku — odpowiedziała powoli Ania i wtedy wszystkie dzieci zaczęły się śmiać. Na to pani nauczycielka zawołała szybko: „Kto pierwszy powie mi ile jest siedem dodać trzy?”

Anię od dłuższego już czasu nurtowała jedna myśl — my spodziewamy się dziecka. Mało tego. Ona wiedziała, że to dziecko już jest. Na pewno jest, mimo że nie mogła go jeszcze zobaczyć, bo mamusia pewnego razu powiedziała tak: „Połóż córeczko tu rączkę,

a wtedy poczujesz jak często ono się porusza”.

Czekała więc z niecierpliwością na dzień, w którym będzie mogła to małeństwo naprawdę zobaczyć. Dzisiaj, kiedy rodzice opowiadali jej o tym dziecku — dziewczynka przyniosła kawałek czekolady, którą dostała na swoje urodziny. „Mamusiu, to jest dla naszego dziecka — oznajmiła. Gdy ono już wreszcie będzie i gdy będzie potrafiło mówić, to ja je spytam: czy smakowała ci moja urodzinowa czekolada? Ojciec wziął Anię na kolana i tłumaczył: „Tak będzie córeczko za wiele miesięcy, ale teraz ono jest najbardziej zadowolone, gdy mama jest również zadowolona. Dlatego też powinniśmy sprawić wiele radości naszej мамie. Ale jak się dziecko już urodzi, to tylko my oboje będziemy je kąpać i myć każdego wieczora. Słuchaj, Aniu, teraz mama powinna codziennie odpoczywać aż całą godzinę. Dziecko staje się z dnia na dzień coraz cięższe i мамie jest coraz ciężiej je nosić...”

PAN S. K. — Ciasna — zasiłek chorobowy (domowy, szpitalny, sanatoryjny) wypłaca się pracownikom, którzy aktualnie pozostają w stosunku pracy. Zasiłek ten należy się również, gdy stosunek pracy został rozwiązany na skutek przeciągającej się choroby (ponad 3 miesiące). Zasiłek pobiera się nie dłużej niż przez okres 26 tygodni. ZUS ma prawo przedłużyć okres wypłaty o dalsze 13 tygodni, ale jest to możliwe tylko wówczas, gdy według opinii komisji lekarskiej dotychczasowe wyniki leczenia rokują przywrócenie pracownikowi zdolność do pracy w okresie owoch 13 tygodni. Jeśli pracownik wraca do zdrowia i podejmuje pracę lecz po przepracowaniu pewnego okresu znów zapada na tę samą chorobę to przy nawrocie tej samej choroby przerwa w niezdolności do pracy trwająca krócej niż 8 tygodni nie przerywa okresu zasiłkowego. Wtedy sumuje się poprzedni i nowy okres niezdolności do pracy. Jeżeli natomiast przerwa w niezdolności do pracy przy nawrocie tej samej choroby trwała dłużej niż 8 tygodni, okres zasiłkowy liczy się od początku. Tak samo od początku liczy się okres zasiłkowy wówczas, gdy pracownik niezdolny do pracy zachoruje — po wyzdrowieniu na inną chorobę.

PRAWNIK

Wytnij ten kupon. Opisz dokładnie sprawę w liście do redakcji, a otrzymasz bezpłatną poradę prawną.

„Wiesz mammo — ofiarowała się Ania — ja mogę robić zakupy abyś ty miała dużo czasu dla niego” i zaraz pomyślała: namaluję dla mamy obrazek, na którym będzie dwoje dzieci, bo ja już nigdy więcej nie będę jedynym dzieckiem. Tylko samym jedynym dzieckiem... Zaczęła także zastanawiać się jak to będzie, gdy po raz pierwszy położą je do wózek i właśnie już dziś chciałaby dowiedzieć się w jaki sposób mogłaby pomóc мамie w pielęgnowaniu tego małeństwa.

*

„Wyjmij czytanekę — powiedziała następnego dnia w szkole nauczycielka — i dobrze uważaj Aniu. Musisz przeczytać szybko nauczyć się składać litery, żebyś potrafiła waszemu dziecku czytać bajeczki!”

(wg Die Kirche)

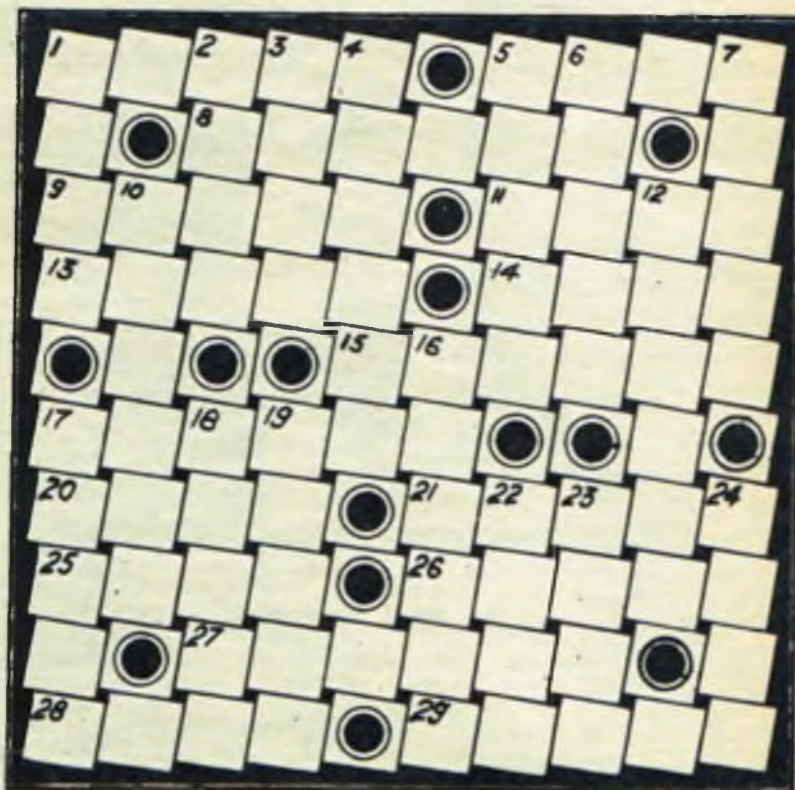
POZIOMO: 1) wybitny polski poeta (1878—1957), 5) mieszkaniec regionu w zach. Pirenejach, 8) piosenkarz polski o światowej sławie, 9) lennik, 11) wyspa z laguną, 13) słynny lutnik włoski, 14) pierwiastek chemiczny, 15) kierowca + alkohol + jazda, 17) nektar, wabi, 20) pachnie naftą, 21) ojciec Hektora i Pa... a, 25) najmniejsza cząstka kompozycyjna ujęcia filmowego, 26) motyl nocny, 27) mata, plecionka, 28) odcinek trasy, 29) państwo graniczące z NRF.

PIONOWO: 1) uchodzi do Dunaju na terenie Belgradu, 2) niechęć, uraza, 3) samochód rodem z Turynu, 4) imię męskie, 5) imię żeńskie, 6) nowela Prusa, 7) część karabinu, 10) starożytne naczynie na wino i oliwę, 12) poczet, święta, 16) poetycki utwór epicki, 17) jarzyny, ogórki, grzyby itp. zamarynowane w occie z korzeniami, 18) czołowi zawodnicy danej dyscypliny sportu, 19) wrzątek, 22) ma kolce, 23) imię męskie, 24) dzieło kartografa.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem: „Krzyżówka nr. 31”. Do rozlosowania: **KOMPLET KSIĄZEK**.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR. 25

POZIOMO: aul, Mula, potomek, radon, łob, Forum, senes, Motala, owerol, Nogat, lisek, rot, Bizet, nowator, rober, Ner. **PIONOWO:** Tullon, automat, lam, modulator, telewizor, paragon, koneser, rotor, beret, fon, soliter, sok, Babel, won. Nagrodę w postaci **KOMPLETU KSIĄZEK** wylosował p. **JAN BEREŃNICKI** — Poznań, ul. Szylinga 87.



Wydawca: **STĘP Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”**. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Włocza 31, tel. 21-75-33; 21-45-43. Wzrostki prenumeraty: Prenumerata na kraj przyjmuje urzędy pocztowe, listonosza oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 13. Prenumeraty przyjmowane są do 14 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnia — 15 zł, półroczna — 31 zł, roczna — 59 zł. Prenumerata za granicą, która jest o 80 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 13, tel. 20-46-62, konto PKO Nr 1-6-10-031. (Roczna prenumerata wynosi: dla Europy i dol., 19,70 DM, 21,00 NF, 1,440 funt dla Stanów Zjednoczonych i Kanady i dol.; dla Australii 2,10,5 £A, 20, £E). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Zakładu Wydawniczego „Odrodzenie” NBP III O. M. Warszawa Nr 1551-6-35386. Nie zamówionych rękopisów fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca. Nr indeksu — 3751.

Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa” Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

Zam. 3295. P-36



Katedra Kościoła Polskokatolickiego w Warszawie przy ulicy Szwoleżerów

(Fot. E. Adamski)